

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, piśmie ha politykowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 ar. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 ar. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 ar. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatki do Gazety Lwowskiej obejmują doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku placę się od wiersza w pół kolumnie (drukem garzmont) po pierwsze raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 k. mon. konw. Za większe litery placę się wedle tego, ile na swywaszajny druk obrachowane miejsca są. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N^o 94.

10. sierpnia 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Spisek w Figueras.

Anglija: Podarunki dla Cesarza Rosyi. — Poczty w Anglii na kolejach żelaznych.

Francyja: Wyjazd Króla i Królowej Belgów do Bruxeli. — Uroczystości lipcowe. — Eskadra pod dowództwem księcia Joinville, odplynęła z Radyxu.

Szwecyja: Mowa Króla na otwarciu Sejmu w Sztokholmie.

Grecyja: Wypadek w królewskim zamku w Atenach.

Nowiny.

Tegoroczne wyścigi konne w Tarnopolu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Ze Lwowa. — Z Nowego Sącza.

O stanie powietrza we Lwowie w lipcu roku 1844.

Zdanie sprawy galicyjskiej kassy oszczędności z 1go półrocza 1844.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE. Hiszpanija.

Stan oblężenia Saragossy i innych prowincyj został odwołany.

Z Barcelony pod dniem 20. lipca donoszą: W Figueras odkryto spisek. Wszystkich spiskowców było czterdziestu; chcieli oni opanować znajdującą się w mieście broń i uderzyć na twierdzę, mając nadzieję, że łatwo do niej wnikną, ponieważ załoga nie jest liczną, i kilku oficerów już było ujętych na ich stronę. Spiskowcy widząc się odkrytymi, zaczęli umykać i dostali się za granicę; jednakże powiodło się władzy dwóch schwycić. Sąto stronnicy Ametlera.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Dnia 25. lipca odplynęła szoner z podarunkami dla Jego Mości Cesarza Rosyi. Na po-

kładzie jego znajdują się przepyszne angielskie konie i najpiękniejsza rasa krajowego bydła.

Generalny pocztmistrz, lord Londsdale wszedł z dyrekcjami różnych Kolej żelaznych w taką umowę, że odtąd poczty tak z rana jako też w wieczór od jednego końca całego kraju aż do drugiego rozsiłane będą. Poranna poczta, która o pół do dziewiątej odchodzi z Londynu i bierze z sobą pocztę do Francyi i Ostendy, odbędzie koleją żelazną w czterech godzinach 88 angielskich mil aż do Doweru.

Dziennik *Globe* radzi, aby Anglija utworzyła gwardyję narodową, któraby w przypadku wojny na stałym lądzie brak liniowego wojska zastępowała. Pomieniony dziennik przytacza, że w Anglii nie ma teraz więcej jak tylko 10 do dwunastu pułków pod dyspozycyją podczas gdy coraz większa pokazuje się konieczność, aby Anglija w potrzebnym razie także i na lądzie z większą siłą i sprzężystością wystąpić mogła.

O'Connell i towarzysze jego otrzymali pozwolenie na urządzenie dla siebie w więzieniu miejsca turniejów. W ćwiczeniach gimnastycznych przewyższa O'Connell pomimo swego podeszłego wieku, wszystkich innych w zręczności i sile.

Francyja.

Król i królowa Belgów odjechali dnia 27. lipca do Bruxeli.

Podobnie jak co roku przedsięwziął rząd i tą razą podczas obchodu uroczystości lipcowych zwyczajne środki ostrożności; znaczna część załogi miasta Paryża i okolic otrzymała rozkaz być na każde wezwanie na pogotowiu; wzmocniono także najważniejsze straża. Dnia 27. podczas żałobnego nabożeństwa, które jak we wszystkich kościołach stolicy, tak też i w kościele św. Franciszka, przy ulicy orleańskiej odprawiano, zdarzył się następujący wypadek, który sprawił niejaki wrazenie. Pięćszy batalijon 7mej legii gwardyi narodowej był

w urzędowy sposób zwołany, aby się na nabożeństwie znajdował. Zaraz przy wstępie do kościoła zdziwilo to gwardzistów, iż katafalk był wprawdzie ustawiony, ale ściany kościoła nie były czarno powleczone, jak się to zwykle przy takich uroczystościach dzieje; wszakże jeszcze bardziej zdziwili się gwardziści, że duchowieństwo po skończonem nabożeństwie odśpiewawszy *Missa est*, wróciło do zakrystyi, nie zmówiwszy wprzódki nad katafalkiem przyjętej w obrządku katolickim absolucyi. Gwardziści narodowi, zdumieni opuszczeniem tej właśnie najważniejszej części żałobnego obrządku, zebrawi się na dziedzińcu przed kościelnymi drzwiami, niezadługo otoczył ich tłum ludu i z powodu tego postępku duchowieństwa daly się słyszeć wyrazy nieukontentowania. Za wspólnem z całym oddziałem naradzeniem się, udali się oficerowie batalijonu do proboszcza i żądali wyjaśnienia; ten odpowiedział im, iż dlatego zaniechano processyi około katafaliku, ponieważ się obawiano, aby z tąd przy natłoku ludności w małym kościele jaki nieporządek nie powstał; z resztą przeszłego roku odbyło się nabożeństwo w tenże sam sposób. Temu ostatniemu oświadczeniu zaprzeczyli narodowi gwardziści i nastawali koniecznie, aby proboszcz opuszczoną część żałobnego obrządku odprawił; do czego się tenże w końcu nakłonił i innych duchownych przez kościelnego przywołał kazał. Późem gwardyja narodowa obstała katafalk w około, a cała ceremonia absolucyi odbyła się uroczystie i bez dalszego przerwania. Zachowanie się duchowieństwa w ostatnich czasach, obudziło już raz na zawsze przeciw niemu niedowierzanie, które się przy każdej sposobności pojawia.

Dnia 17go lipca przybył do zatoki kadykskiej francuzki parostatek, i zaraz śpotem eskadra księcia Joinville, która od 15go stała tamże na kotwicy, odpłynęła z takim pośpiechem, iż wzięła oficerów, którzy za pozwoleniem swych przełożonych dla zwidzenia okolicy byli wylądowali, na lądzie pozostawić musiano. Jeden z parostatków pozostał w porcie, zapewne dla zabrania ich. Eskadra popłynęła ku Lewancio i nie masz wątpliwości, że ku afrykańskiemu wybrzeżu się zwróci. Spieszny odjazd spowodowany był, jak slychać, przez przywiezioną pomienionym parostatkem wiadomość, że angielska eskadra z Malty do Tangeru przybyła.

Izba deputowanych nie odbywa już od kilku dni żadnych posiedzeń; izba parów jest wprawdzie jeszcze ciągle zatrudniona, lecz obrady jej nie zawieraly w ostatnich cza-

sach nic takiego, coby dla zagranicy jakąś ważność miało. Wczoraj przyjęła ona bez odmiany ostatni z wniosków do ustawy o kolejach żelaznych, to jest wniosek dotyczący kolei z Paryża do Strasburga, tak, iż obecnie przyjęte są wszystkie na tegorocznych posiedzeniach przedłożone ustawy o kolejach żelaznych.

Wielu artystów odjechało już do Cherbourga dla udekorowania parostatku, który królewska familija do Anglii zawiezie.

Adwokaci od czasu zaszłego między nimi a panem Seguiem poróżnienia nie występują już przed pierwszą izbą królewskiego sądu sprawiedliwości, w której ta władza zwykle przysięduje. Dwaj procesanci, których sprawa przedłożona była izbie pierwszej, niechcąc być pozbawieni obrony swych adwokatów, udali się temi dniami do rady stanu adwokatów z prośbą, aby im z swego grona trzech polubownych sędziów wyznaczli. Pomieniona rada przychyliła się do ich prośby.

Szwecyja.

Z Sztokholmu dnia 21. lipca. Wczoraj zagaił Król w własnej osobie i w szwedzkim języku Sejm. (Wiadomo, iż ojciec jego miewał w języku francuzkim mowę z tronu, którą potem królewiczowi następcy tronu tłumaczył kazał.) Mowa terazniejszego Króla brzmi tak:

„Stając w tym miejscu, w gronie zgromadzonych tutaj szwedzkich Stanów, jestem przejęty bolesnym wspomnieniem wielkiej, niepowetowanej straty, a nawet pozdrowienie moje dla Wpanów połączone jest z smutkiem i stratą. Nigdy z większym prawem nie otaczały te uczucia cichego grobu szanownego ojca. Pamiętce jego błogostawia dwa narody, które silne jego ramie nierozzerwanemi węzły w jedno ciało spoilo. Tym połączeniem założył on przyszłość honoru dla naszej Północy. Braterską jednością i zgodą spełnią obadwa te narody najpiękniejszą jego nadzieję, najgorętsze jego życzenia dotyczące niepodległości i szczęścia półwyspy skandynawskiej. — Wielkiem i pełnem znaczenia jest pierwsze zejście się Króla z deputowanymi swego ludu na początku tej drogi, którą wspólnie iść są powołani. Szczere zaufanie, z jakim do siebie się zbliżają, otwartość i sprawiedliwość, która ich zamiary i czynności charakteryzuje, zabezpieczą za pomocą boskiej opatrności spokojność i pomyślność ojczyzny. Właśnie błagaliśmy w świątyni pańskiej o opiekę Najwyższego. Tej siły, która jest dla Nas potrzebna dla pomyślnego skutku Naszego ważnego przedsięwzięcia, powinniśmy teraz szukać w stosunkach obopólnego przywiązania, w wier-

ności i jedności. Mości Panowie i mężowie szwedzcy, Ja przyrzekam Wam popierać sprawiedliwość i prawdę, przyspieszać postępy ukształcenia, i przyczyniać się do rozwinięcia pięknych i szlachetnych przymiotów, któremi się dzielni synowie Północy odznaczają. Od Wpanów spodziewam się zaś szczerego i wspólnego przyczynienia się do tego szczytnego zamiaru, i polegania na tém zaufaniu, jakiego się w czystych zamiarach i nieustannej troskliwości o dobro kraju po wspaniałomyślnym ludu spodziewać można. Gdym Was, Mości Panowie i szwedzcy mężowie na ten Sejm zwoływał, nastąpiło to bardziej wskutek tego, że ja pragnął Waszój obecności w tak ważnej dla Mnie i dla kraju chwili, niż w tej nadziei, że w przeciągu tak krótkiego czasu będę mógł wypracować i przedłożyć Wam przedmioty, które są celem Mejej pieczołowitości, a o których Wpanów zdania i życzenia zasięgnąć pragnę. Wielkie, od ostatniego Sejmu spoczywające kwestyje socyalne zajmują już oprócz tego czas i szczególniejszą Waszą uwagę. Mam jednak nadzieję, że podczas teraźniejszego zgromadzenia będę Wpanom mógł przedłożyć różne ważne przedmioty, a między temi najszczególniej nową ustawę kryminalną, która się więcej zgadza z zdaniami naszego czasu i z usiłowaniem, by potrzebną surowość kary ze względu na godność ludzką połączyć. Będąc przekonanym o ważności i potrzebie upojedynczenia administracyi wewnętrznej równie jak i o dokładniejszem uregulowaniu wojskowości, poświęcę tym ważnym przedmiotom nieprzerwaną troskliwość. Dla uzyskania przytém od Wpanów światłego przyczynienia się, zamysliłem zwołać Wpanów znowu na Sejm nadzwyczajny. — Z żywym zadowoleniem mogę Wpanom oznajmić, że wszystkie obce mocarstwa okazały Mi obowiązujący udział i przyjaźny sposób myślenia z powodu Mejego na tron wstąpienia. Cieszy Mnie to, iż mam sposobność oświadczyć publicznie w tej mierze Moje podziękowanie. — Stosunki obu połączonych królestw do północno-afrykańskiego państwa polegały dotychczas na obelżywej dla naszego handlu i naszej godności rocznej dani. Postanowieniem Mojem jest, by nie składając na przyszłość tej daniny, zwłaszcza, gdy wszystkie inne europejskie mocarstwa, wyjąwszy tylko jedno, od takowej się uwolniły. W poufnym porozumieniu z témże mocarstwem rozpoczęto już w tej mierze układy, a Ja mam wszelki powód do nadziei, że takowe pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną. Sposób myślenia, pragnący dobra ojczyzny, którym

Wy, Mości Panowie i szwedzcy mężowie ożywieni jesteście, będzie kierował Waszemi czynnościami i takowe ułatwiał. Ja będę błagał o to błogosławieństwo Najwyższego i pozostaję dla Wpanów z całą królewską łaską i życzliwością zawsze przychylnym.*

Grecyja.

Dziennik francuzki *«la Presse»* podaje następujące szczegóły o wypadku który nie dawno w królewskim pałacu w Atenach się wydarzył. »W niedzielę, dnia 7. lipca wpadł powien onomarch czyli brygadyjer żandarmeyi w mundurze do pałacu i chciał wejść drzwiami od ogrodowej strony. Stojący tamże na warcie żołnierz zastąpił mu drogę, lecz brygadyjer odbił bagnet pałaszem i dostał się na kurytarz. Żołnierz udał się za nim i pchnął go bagnetem. Panna Wiesenthal, dworska dama królowej, otworzyła drzwi na ten hałas, a brygadyjer padł u jej nóg krwią zbroczony. Niezwłocznie przybiegł także Dr. R o s e r przyboczny lekarz króla i zawiązał rany brygadyjera, poczem kazał go zanieść do szpitalu, a chociaż go bagnet na wskrós przesyłał, jednak sądzą, że rana nie jest śmiertelną. Pominiony brygadyjer jest stary żołnierz, który służył w regularnym korpusie jenerała Fabvier. Postępowanie jego było zawsze chwalebne; w ostatnich czasach jednak dostał, jak się zdaje, pomieszczenia zmysłów. W r. 1833 oczekiwał w Atenach przybycia króla O t t o n a, aby wstąpić do liniowego wojska. Zakupił kilka gruntów w pobliżu zbudowanego później królewskiego pałacu, sądząc, że tą spekulacyją majątek zrobi, gdy Ateny stolicą państwa zostaną. Później był posuniętym na podoficera przy żandarmeryi w Nauplii i sprawował się zawsze jak najprządniej. Dla osłabionego zdrowia chciał wzięść uwolnienie od służby, ale mała jego posiadłość została przyłączoną do zabudowania królewskiego pałacu, a on żądał na próżno, aby mu rząd lub miasto Ateny takową wynagrodziło. Niedostatek pieniężny, utrata majątności, chorowitość i pożycie z kłótliwą żoną, wszystko to razem przyczyniło się do pomieszczenia jego zmysłów. Wchodząc do pałacu trzymał w ręku wielki zwój papieru i wywijał nim wykrzykując: »Niech żyje Alexander wielki!« Sądzone, że to jest prośba do króla; atoli była tam tylko wzmianka o Alexandrze wielkim i dawnym macedońskim falanxie. Król jest mocno wzruszony tym wypadkiem; kazał się dowiadywać kilkokrotnie o jego zdrowie i wydał rozkaz aby go jak najlepiej pielęgnowa-

no. Pomieszenie jego trwa ciągle; jest przecie spokojny i nie ma maligny.

N O W I N Y.

Suchotny to czas dla nowiniarzy, jak to już nieraz powiedzieliśmy: to też ciekawi darmo śledząc po ulicach miasta za pożyweźmi nowinami, jak prawdziwe suchotniki wybiegają za miasto, czy ze świeżem powietrzem, świeżo jaka nowość nie wleci w ucho lub w oko. Przez te kilka dni, które nam słońce oświecać raczy, wszystkie przedmiejskie ogrody, i zamiejskie spacerki napełnione są mieszkańcami miasta. Znajomymi ścieżkami, czarownej Lwowa okolicy, biegają tam i sam, i choć po przedmieściach trudniej zda się o nowości, przecie czasem znajoma okolica jak słońce, rzuci całe bogactwo promieni swoich, wolnolatający ptaszek nie klatkowym zaśpiewa głosem, strumyk zamruczy czystsza od pełtewskiej falą, nabierze dla mieszczanina tyle powabów świeżości, że mu się ledwie nie najnowszą wyda nowością.... Spróbować nie zawadzi; idźmy więc!... Każdy mieszkaniec Lwowa, a nawet częstszy gość zna doskonale ów tak nazwany *szaniec turecki*, który czas i ludzie tak przeistoczyli, że nawet to nazwisko jego dramatyczne nie zdoła wyczarować w pamięci nic fortecznego, ni też wschodniego. Stary ogród stoi jak dawniej starym opasany murem, cichszy tylko niż przed laty, kiedy go napełniał gwar gości miejskich, rozrzucony po gęstych szpalerach, i śmiechy nieskończone przy wiecznie tańczącej po powietrzu huśtawce, która jak łódka Charona coraz nowe z ziemi unosiła postacie. Są godziny, w których myślałbyś, że się w klasztor przedziergnął ten dawny Turków pomnik; lecz poczekaj tylko, wnet usłyszysz wesołe okrzyki, albo lepiej przyjdź w dzień każdy powszedni o piątej popołudniowej! Otworzy się brama na oścież, i lekka stopą pomkną na błonie, leżące po drugiej stronie drogi do pływalni wiodącej, wesołe dorostki z zakładu dla żołnierskich dzieci przeznaczanego, który teraz mieści się w odnowionych budowlach tureckiego szanca. I nowość to będzie zaiste dla znudzonego mieszczanina, te wszystkie swobodne ruchy i skoki, w których jak sen uroczy przemyka dla nich godzina rekreacyjna. Lecz by i ten czas darmo nie mijał, są już dla nich przygotowane zabawy, służące razem do ćwiczeń gimnastycznych. Jest to, powiedzmy w przelocie, zbawienna myśl zwrócona na wyrobienie sił

fizycznych tak potrzebnych w zawodzie wojskowym, tak przyzwolonych dla każdego mężczyzny. Zatrzymaj się i patrz, a musisz się szczerze uśmieć i ucieszyć, choćby przyniósł z sobą całą ponurość ciasnej ulicy, ciasniejszego pokoju, i najciaśniejszego stolika, przy którym kilka godzin przesiedziałeś. Tu młodzi i nieśmiali, skaczą jeden za drugim na słup, i z kołka na kołek, jakby po szczeblach przeskakując, cisną się ku górze; starsi i zgrabniejsi pogardzają wygodnym słupem, dla nich jest ten słup gładki i wyslizgany naleźycie, to też mimo zapala, ileż się usłiżnie od mniejszej lub większej połowy słupa, zanim stanie jeden na wierzchołku i dumnym spojrzy okiem na rówienników. Zupełnie jak w życiu ludzkim; ilu upadnie w pół drogi, choć wyszli z zapalem młodzieńca, zanim jeden męzką ostoi się stopą. Albo tam na środku błonia, na dwóch słupach umocowana belka poprzeczna, szubienicę trochę przypomina; o słup lekko oparta deska: biegną po niej pędem niewstrzymanym, pierwszy u góry, za nim drugi i trzeci, zerwali sznurki, które im biodra opasywały, zarzucili je na żelazne haki w poprzeczną belkę wbite, i kołyszają się w powietrzu wyginając z całą sprężystością wywiczonych członków. To wyżej, to niżej, to chytiej, to powolniej; istne ludzkie myśli i marzenia! A czyni silne męzkie wyobrażają te skoki przez baryerę, to wyższą, to niższą, przez rowy namyślnie przekopane!... Jak je oglądali, było im za wysoko, za szeroko; jak przyszło skakać, przeskoczyli wszyscy. Bywają sprzeczki, nie obejdzie się bez nich, te na ustroniu kończą się mocowaniem. Ważą się siły, nateżają nerwy, oczy towarzyszów dodają odwagi, a dozorców ostrożne spojrzenia bronią od zdrady i zdarzeń!... Lecz na cóż mamy się szérzej rozpisywać, jeżeli odmalujemy żywo i wiernie, śmiech, wesołość, krzyki zwycięców i zwyciężonych, wyścigi atalantowe wkoło błonia, cały ten widok przestanie być nowością, wartą widzenia dla czytających... Lecz nie!... Widzieć potrzeba, aby się przekonać, że już siódma zadzwoniła na zegarze miejskim... dwie godziny niepostrzeżenie przeszły dla ciekawego, który wyszedł za nowościami...

Tegoroczne wyścigi konne w Tarnopolu.

Dnia 30, lipca r. b. odbyły się, jakieśmy w „Nowinach” przeszłej Gazety donieśli, wyścigi

konne w Tarnopolu. Oto są bliższe szczegóły:

Długość mety: 600 sążni.

Pierwsze wyścigi. 1) C. k. podpułkownika huzarów Hiss: klacz gniada (*volblut* angielski) *Disagreeable*; jeździec: koniuszy Robinson. 2) Tegoż podpułkownika: wałach jasno-kasztanowaty (*volblut* angielski) *Crown Top*; jeździec: trener Rothwell ze Lwowa. — Klacz *Disagreeable* stanęła pierwsza u mety, i to o potrójną długość konia.

Drugie wyścigi. 1) W. Karola Korytowskiego: Wałach gniady 5letni, ze stada hr. Lewickiego; jeździec: żokej. 2) W. Piotra Przygockiego: klacz kara; jeździec: żokej. 3) C. k. rotmistrza barona Escherich: klacz bułana ze stada hr. Lewickiego; jeździec: żokej. 4) W. Juliana Drzewieckiego: wałach gniady; jeździec: żokej. — Ten ostatni koń stanął pierwszy u mety.

Trzecie wyścigi odbyte przez kilku właścicieli z okolicy z powszechnym zadowoleniem i rozweseleniem obecnych. Tak zwyciężając jak i innych z nim ubiegających się raczył J. K. Mośc hojnie pieniądźmi obdarzyć.

Czwarte wyścigi. 1) C. k. podporucznika Smagalskiego: wałach brudno-kasztanowaty; jeździec: sam właściciel. 2) C. k. podporucznika Logano: wałach jasno-kasztanowaty; jeździec: c. k. porucznik Damaskin. — Koń podporucznika Smagalskiego odniósł zwycięstwo.

Piąte wyścigi. W. Górskiego: Ogier gniady ze stada W. Ulatowskiego; jeździec: żokej. 2) W. Drzewieckiego; wałach gniady; jeździec: żokej. — Ten ostatni stanął pierwszy u mety o długość jednego konia.

Szóste wyścigi. W. Alfreda Cieleckiego; wałach kasztanowaty 6letni, ze stada W. Zagórskiego; jeździec: sam właściciel. 2) Hr. Adama Golejowskiego: wałach gniady, ze stada W. Franciszka Cikowskiego; jeździec: sam właściciel. — Pierwszy koń odniósł zwycięstwo.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Ze Lwowa, dnia 9. sierpnia. Ceny niektórych produktów w handlu hurtowym są tutaj następujące: Cetnar anyżu 14 zr. 30 kr., kminu 9 do 10 zr., kopru 7 zr., nasienia koniczyny 20 do 21 zr., łoju topionego 17 do 18 zr., oleju konopnego 12 do 13 zr., oleju lnianego 14 zr. 30 kr. potażu z drzewa 8 zr. 30 kr. do 9 zr., potażu ze słomy 7 zr. 30 kr., wosku 83 zr. m. k. — Para skór wołowych 19 do 20 zr. m. k.

Za odstawę (*fracht*) od cetnara płaci się: Ze Lwowa do Wiednia 2 zr. 45 kr., do Pragi 3 zr. 15 kr., do Berna 2 zr., do Opawy 1 zr. 48 kr., do Białej 1 zr. 30 kr., do Krakowa 1 zr. 30 kr., do Wrocławia 3 zr., do Czerniowiec 1 zr. 15 kr., do Stanisławowa 48 kr., do Tarnopola 36 kr., do Brodów 36 kr. m. k.

Z przypędzonych w ostatnich kilku tygodniach na lwowskie targi poniedziałkowe w ołów, najważniejszy oszacowany został na 15 kamieni mięsa i 2 kamienie łoju, i sprzedany za 123 zr. 45 kr., zaś najmniej ważący wół oszacowany został na 12 kamieni mięsa i 1¼ kamienia łoju i sprzedany za 78 zr. 15 kr. w. w.

Z Nowego Sącza, dnia 4. sierpnia. Zawsząd dochodzą nas wiadomości o szkodach poniesionych przez ostatnie wylewy rzek, a szczególnie Dunajca. Długo trwające deszcze także wiele złego zrzuciły: koniczyny i siana nie można było zebrać; po największej części już pokoszone, pogniły. Ziemniaki na nizinach całkiem przepadną, gdyż dotąd już powygniwały. Przy tak nieobiecujących widokach, zboże poszło u nas znacznie w górę: teraz płacą za korzec pszenicy 4 zr. 48 kr., żyta 3 zr. 48 kr., jęczmienia 3 zr. 12 kr., owsa 1 zr. 24 kr. mon. kon. — I okowita podrożała; za garniec 30stopniowej dają po 32 kr. m. k.

O stanie powietrza we Lwowie w lipcu r. 1844.

Zaszło w lipcu r. b. w największej części krajów europejskich burze, grady, nawałnice i powodzie, nie minęły też bez wpływu na stan powietrza we Lwowie. — Chociaż ten miesiąc nie odznaczył się we Lwowie ani przez gwałtowne burze, ani też przez szczególnie obfite ulewy, jednakże powietrze było w tej stolicy bardzo przykre, wietrzne, dziedziste i chłodne.

Barometr zmienił swój stan ciągle: według dostrzeżeń (do 0° Reaum. sprowadzonych) nie podniósł on się ani razu nad 27¹¹/₂₇₀ miary paryskiej, czyli 28⁰⁰/₃₀₀₀ miary wiedeńskiej. Najniższy zaś jego stan był (dnia 9. lipca o godz. 9. rano): 26⁰⁰/₇₈₈ miary paryskiej, czyli 27⁰⁶/₄₀₀₀ miary wiedeńskiej, a to po spadnięciu (od dnia 8go od godz. 9. rano) o 0⁰⁰/₃₇₅.

Średni stan barometru we Lwowie z dostrzeżeń miesiąca lipca, z ostatnich 10 lat zebrany (do 0° Reaum. sprowadzonych) jest

Zaś w lipcu r. b. średni stan okazał się tylko

27⁰⁰/₂₀₃
27⁰⁰/₀₇₈

Przeto niższy o

0⁰⁰/₁₂₅

Przez cały lipiec, przy panującym wietrze południowo-zachodnim i zachodnim, nie było ani jednego dnia pogodnego. Przez 6 dni niebo było nie bardzo zachmurzone, przez 20 dni bardzo zachmurzone, a przez 5 dni

